A custodia matutina usque ad noctem.

Ps. 129, 6.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok VI. 1934/35. WIELKANOC. Nr. 4.

30 Marzec 1935 r.

Sommaire: *K. Bieszk,* Vers une vie nouvelle. — *Dr. Smoczyński,* Peut-on communier pour les autres ? — *J. Grochocki,* Le prône dans la liturgie. *Binnek,* Certificat d'appartenance au Royaume du Christ. — *S. Licharewa,* La liturgie byzantino-slave (fin). — Cronique et Literature liturgique.

MYSTERIUM CHRISTI

Wychodzi rocznie w 9 zeszytach po 32 str. — Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu. — Prenumerata roczna *w kraju 6 złotych,* dla teologów przy odbiorze kilku egzemplarzy zniżka wedle umowy, — dla emerytów i organistów 4 złote; *zagranicą:* 20 Kč, 6 belgów, 6 schillingów, 25 franków, 15 lir.

P. K. O. Kraków 411.300.

Czechosłowacja, konto Praha 59.495, Dr. Michał Kordel.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 10, tel. 128-71.

Prosimy PT. Abonentów o wpłacanie prenumeraty za r. VI. 1934/35.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VI. 1934-35. WIELKANOC. Nr. 4.

Ks. Kaz. Bieszk, (Pelplin).

KU NOWEMU ŻYCIU.

Odrodzenie, nowe życie — oto cel pielgrzymki naszej poprzez Czterdziestnicę i tygodnie pasyjne. Ongiś wyciągali po nie ręce kandydaci do chrztu — katechumeni. Dzisiaj czynimy to my, chrześcijanie, cośmy już przeszli przez chrzest, ale którzy nie stoimy jeszcze bez zastrzeżeń w tej nowej rzeczywistości bożej. Zdobywać życie nowe, znaczy odczepiać się od starego świata, obumierać dla niego. Dzieło to dokonywa się w nas przez posty, jałmużny, modlitwy, dobre uczynki — słowem przez pokutę.

Cudowne jest to nowe życie, które nas czeka. *W radości* przeto kroczymy drogą, prowadzącą ku niemu. „Weselcie się w radości, wy, którzy byliście pogrążeni w smutku! Uniešcie się radością i nasyćcie się z piersi, która was ukoi. Jakże uradowałem się, gdy mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego". Tak odzywa się Kościół do katechumenów w introicie niedzieli 4-tej Postu (środopostnej). Tak odzywa się też do nas, pokutujących. Radujmy się! Wszak skosztowaliśmy już błogości tego nowego życia. Obecnie mamy go doznać nanowo i głębiej.

Ale tej radości towarzyszy jednak uczucie *trwogi.* Katechumeni, idąc do chrztu, pozostawiali za sobą wszystko, zrywali ostatnie mosty, przekreślali całą swą egzystencję duchową i nieraz także materjalną. Ich decyzja była ryzykiem, skokiem w nieznane. Dlatego w niepewności i z lękiem, lecz także z cichą ufnością wołają, jak np. w środę suchedniową do Pana: „Wyprowadź mnie z ucisków moich, Panie! Wejrzyj na uniżenie moje i na trud mój, a odpuść wszystkie grzechy moje! Do Ciebie, Panie, podnoszę serce moje, Boże mój, w tobie ja ufam! Niechże się nie zawstydzę, a niechaj się zemnie nie śmieją nieprzyjaciele moi. Albowiem wszyscy, którzy Ci ufają, nie doznają zawodu. Lecz zawstydzą się wszyscy, którzy czynią nieprawość". A Bóg uspakaja serca zatrwożone i zapewnia:

„Wzywa mnie, a ja go wysłucham. Wyratuję go i okryję chwałą. Nasycę go długiem życiem. Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, pod opieką Boga niebios bezpiecznie przebywa" (introit niedzieli 1-szej czyli wstępnej).

Trwoga katechumenów jest też naszą trwogą, ich wołanie naszem wołaniem. Prawda, że już przeszliśmy przez bramę raju. Ale to już dawno, jak się to stało. I w dodatku było to w nieświadomości naszego dziecięctwa. Ach, iluż ich jest, co — inaczej jak katechumeni — nigdy nie zdali sobie sprawy z tej wielkiej decyzji życiowej, z tego wyboru pomiędzy światem a nowem życiem bożem, jakiem jest przyjęcie chrztu św.!

Lecz nawet ci, którzy — jak św. Augustyn i jemu współcześni — wielki ten krok stawili z całą rozwagą i z dojrzałego doświadczenia życiowego, i oni podnoszą w błagalnej skardze głos ku Bogu, jak np. w introicie poniedziałkowym po 1-szej niedzieli (wstępnej): „Oto, jak oczy sług patrzą na ręce panów swoich, tak oczy nasze patrzą na Pana, Boga naszego, aż się zmiłuje: zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami! Ku tobie podnoszę oczy swoje, który mieszkasz w niebie". Wszak i oni jak i my, zawikłani jeszcze są w splotach świata. Owszem, jesteśmy synami bożymi, wywodzi św. Augustyn, nosimy w sobie przez odrodzenie na chrzcie podobieństwo Boga. *Pełne* synostwo boże jest tymczasem raczej przedmiotem naszej tęsknoty i nadziei. W rzeczywistości bowiem jesteśmy jeszcze synami doczesności (filii saeculi). Posiadamy, jako chrześcijanie, pierwociny ducha (primitias spiritus); lecz mimo odnowienia trzymają się nas jeszcze szczątki starego życia (reliquiae vetustatis). O ile zatem tkwimy jeszcze w starem życiu, o tyle pozostajemy mimo chrztu synami świata. Dlatego potrzeba, żeby i chrześcijanin obumierał coraz więcej doczesności i wzrastał na duchu. Los odkupionych na ziemi jest podobny do losu narodu wybranego po przejściu przez Morze Czerwone. W niem, jak we chrzcie, zginęli starzy wrogowie, lecz Izrael miał przed sobą jeszcze pustynię. Również i chrześcijanin po chrzcie nie wejdzie odrazu do ziemi obiecanej pełnego odkupienia, lecz wypadnie mu jeszcze wędrówka przez pustynię tego świata z jej pokusami i niebezpieczeństwami. Pokój boży, który posiadamy tu na ziemi, jest raczej pociechą w niedoli niż błogą radością (solatium miseriae potius quam beatitudinis gaudium), a sprawiedliwość chrześcijanina polega w tem życiu raczej na

odpuszczeniu grzechów, niż na pełni cnót. O tem świadczy codzienna modlitwa całego Kościoła: Odpuść nam nasze winy[1].

Te szczątki starości zrzucamy co roku, aby co roku wchodzić w nowe życie. Bo nowym staje się świat, uświęcony błogosławioną męką i zmartwychwstaniem Pana. „Nowe" stworzenie wyłania się z niebytu, wspanialsze niż tamto, gdy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Mówi o tem liturgja Wielkiej Soboty monumentalnym językiem w proroctwach i oracjach, śpiewanych przed udzielaniem chrztu i konsekracją wody chrzcielnej.

Już pierwsze proroctwo stawia nam przed oczy stworzenie świata i człowieka, wskazując na nowe stworzenie przez Chrystusa. Tam — pierwszy świat i pierwszy człowiek, Adam, ojciec rodu ludzkiego. Teraz — nowy świat i nowy Adam, Chrystus, od którego się rozpoczyna rodowód nowej ludzkości. „Boże, tyś człowieka cudownym sposobem stworzył a *cudowniej* odkupił", opiewa modlitwa, kończąca czytanie. Odkupił przez wodę i drzewo, przez chrzest i krzyż. Dlatego czytamy w drugiem proroctwie dzieje Noego, ocalonego jak my przez wodę i drzewo, t. j. przez unoszący się na wodach korab. Przynależna modlitwa wymownie opowiada nam o nowości życia wielkanocnego: „Boże, mocy niewzruszona i wieczna światłości, wejrzyj łaskawie na dziwną tajemnicę, którą jest cały twój Kościół, a według twoich wiecznych zamierzeń racz w pokoju dokonywać dzieła zbawienia ludzkiego; niech cały świat doświadczy i ujrzy, iż co było w poniżeniu, podwyższasz, co zstarzałe, odnawiasz, aby w ten sposób wszystko powróciło do doskonałości pierwotnej przez tego, od którego wszystko wzięło swój początek: Pana naszego Jezusa Chrystusa..." Najdobitniej jednak wyraża wielkość nowego życia modlitwa po 9-tem proroctwie: „Wszechmogący, wieczny Boże! Cudownie rozrządzasz dziełami swojemi: daj zrozumieć odkupionym swoim, iż stworzenie świata na początku czasów nie było doskonalsze niż na końcu czasów ofiara Jezusa Chrystusa, Paschy naszej..."

„Stworzenie świata a Pascha! Istotnie, w uroczystości paschalnej rozpoczyna się już owo tajemnicze przeobrażenie wszechświata, obwieszczone w Apokalipsie św. Jana przez tego,

[1] Vetter, *Der hl. Augustinus und das Geheimnis des Leibes Christi*, Mainz 1929, str. 76—78.

„który siedział na stolicy" i który mówi: „Oto, nowe czynię wszystkie rzeczy"; „albowiem pierwsze minęły"[2]. Życie Adamowe — życie Chrystusowe! Świat Adama — nowy świat Chrystusa! Pascha Domini — to koniec historji. Jakież bowiem dzieje miałyby jeszcze sens i znaczenie po tych dziejach, które ludzkość w Chrystusie doprowadziły do pełni ostatecznej? Cokolwiekby teraz po dopełnieniu Paschy Domini jeszcze się stać mogło, nie zawrze w sobie już nic nowego, będzie raczej już tylko rozwinięciem, uprzystępnieniem tej Paschy Domini, aby kolejne pokolenia ludzkości uzyskały udział w tem nowem życiu, założonem przez Chrystusa, udział w tym nowym kosmosie, w tym nowym aionie. To właśnie działa Chrystus w Kościele swoim przez „sacramenta paschalia", przez mysteria wielkanocne"[3].

Ta nowość świata staje nam namacalnie przed oczyma w konsekracjach i błogosławieństwach, nagromadzonych na przestrzeni kilku dni Paschy tak gęsto, jak nigdy w roku. Kościół w tych dniach jedna pokutników, chrzci i bierzmuje katechumenów, udziela święceń kapłańskich, konsekruje olej i wodę, święci ogień i światło. Rituale Romanum przewiduje na Wielką Sobotę błogosławienie mieszkań, baranka i jaj, wspominając w modlitwach zmartwychwstanie Pańskie. Pokarmy wszelakie mają właśnie w czasie wielkanocnym być poświęcone. Cały wielki świat ma brać jakoby udział w tej nowości stworzenia.

Tę powszechność nowości wyraża może najlepiej żywioł wody, której konsekracja, przez swą niezrównaną piękność należy do pereł liturgji. Woda, to żywioł jakoby najstarszy, najpowszechniejszy. Ogarnia niebo i ziemię. Z niej urodziło się na początku pierwsze stworzenie, a obecnie przez chrzest nowe i ostatnie. Woda staje się według tekstu konsekracji „matką łaski i na jedno dziecięctwo Boże rodzi wszystkich, których albo różnica płci co do ciała, albo różnica wieku co do czasu rozdziela". Otwiera Bóg źródła chrztu, aby odnowić narody po całej kuli ziemskiej". I na znak tego rozlewa liturg wodę, Duchem Bożym ciężarną, na cztery strony świata.

Ci zaś, którzy wynurzyli się z pod fal odrodczej kąpieli, znaleźli się jakby w nowym świecie. Zdawało im się, że się

---

[2] Objaw. 21, 4—5.
[3] Pińsk, Pascha Domini (Lit. Leben) 1934, 212.

zbudzili ze snu. Przeżycie nowości było tak wielkie, iż się ledwo poznali po przemianie przez chrzest. W niezliczonych zwrotach wraca wciąż ta świadomość nowości: *nowe stworzenie, nowe życie, odrodzenie, narodzenie z Boga, nowy człowiek, nowe przymierze, nowy lud, nowy dzień, nowe pokolenie, nowy zakon*. Odnowieni nowochrzczeńcy chodzili z nowem życiem wewnątrz w nowych szatach białych. Nazywano ich „noworodkami, dziećmi", karmiono ich — jak dzieci — mlekiem i miodem. Poganie zaś, dotknięci nowością życia chrześcijańskiego i bezradni wobec tego nowego zjawiska, przezywają chrześcijan nową rasą, „trzecim rodzajem" (tertium genus), przeciwstawiając ich żydom i poganom"[4]. Także św. Paweł, który przed nawróceniem, jak każdy faryzeusz, świat dzielił na dwa obozy, na: Żydów i pogan, zalicza chrześcijan do nowego rodzaju ludzkiego. Ale on patrzy głębiej. „Albowiem w Jezusie Chrystusie nic nie waży, ani żydostwo ani pogaństwo, ale tylko nowe stworzenie"[5]. „Kto tedy w Chrystusie jest, nowem jest stworzeniem. Co było starego, minęło. Oto, wszystko nowem się stało"[6].

X. Dr. Smoczyński, (Pelplin).

CZY MOŻNA KOMUNJĘ ŚW. OFIAROWAĆ?

Wśród pobożnych praktyk ludu katolickiego wcale poczesne miejsce zajmuje zwyczaj tak zwanego ofiarowania Komunji św. Wierni ofiarują Komunję św. za swoich krewnych i dalszych bliźnich, chcąc im w ten sposób udzielić duchowej pomocy. W tym celu korzystają z różnych potrzeb i uroczystych okazyj, jak np. imieniny. Niekiedy nawet przesyłają solenizantowi jako dar imieninowy statystyczne zestawienie ofiarowanych Komunij św. w tem przekonaniu, że im więcej ich będzie, tem większy będzie dar i pożytek duchowy. Podobna biurokracja w tej właśnie dziedzinie szczególniej trąci profanacją i materjalizmem.

Zwyczaj ofiarowania Komunji św., jak wykazał O. Browe T. J., sięga korzeniami swojemi średniowiecza. Przez pierwsze dwanaście wieków nie mamy śladów tej praktyki. Dopiero

---

[4] Batiffol, L'église naissante et le catholicisme 92.
[5] Gal. 6, 15.
[6] 2. Kor. 5, 17.

w wiekach 13 i 14 spotykamy w klasztorach Cystersek i Dominikanek *zwyczaj przyjmowania Komunji św. za dusze* w czyścu. Prawdopodobnie tu i ówdzie także wierni zwyczaj ten znali, naco wskazuje uwaga św. Tomasza, że laicy, przyjmujący Eucharystję za dusze w czyścu, błądzą[1]. *Zwyczaj t. zw. ofiarowania Komunji św.* powstał jednakże i rozpowszechnił się dopiero w drugiej połowie 16 wieku. Zdaje się, że we Włoszech nawet wówczas jeszcze nie był znany, gdyż św. Robert Bellarmin nazywa zdanie, mylnie przypisywane Melanchtonowi, jakoby katolicy wierzyli w uwalnianie dusz czyścowych przez ofiarowanie Komunji św., oszczerstwem rzuconem na pobożne praktyki katolickie. A jednak już koło połowy 17 wieku opat Antoni Winghe OSB, nazywa ofiarowanie Komunji św. zwyczajem i nauką Kościoła katolickiego.

Kościół oficjalnie tylko pośrednio wypowiedział się w sprawie tej praktyki, umieszczając na indeksie dwa dzieła skrajne, mianowicie: w roku 1649 dzieło francuskiego jezuity Th. Raynaud, który zwyczaj ten nazwał „error popularis" i odrzucił jako błędną formę pobożności ludowej; oraz dzieło jego przeciwnika, hiszpana Tomasza Hurtado, który popadł w drugą skrajność, przypisując ofiarowaniu Komunji św. skuteczność prawie że sakramentalną *(ex opere operato)*. W ten sposób Kościół, wprawdzie pośrednio, uznał samą praktykę, która odtąd coraz bardziej się rozpowszechniała, ale zarazem ograniczył jej znaczenie.

Teologja wobec powyższej praktyki stała i stoi dziś na stanowisku nauki św. Tomasza z Akwinu. Teologowie przypisują sakramentom skuteczność *ex opere operato*, to znaczy, że znak sakramentalny, ważnie udzielony, na mocy ustanowienia Chrystusa, sam z siebie jest przyczyną sprawczą łaski. Wszelka zaś działalność jednostki w związku z przyjęciem sakramentu, jej przygotowanie, współdziałanie, dziękczynienie nazywa teologja *opus operantis*. Sakramenta są ustanowione dla uświęcenia ludzi, którzy je przyjmują, a nie dla innych. Święty Tomasz powiada, że nikt nie może przyjąć sakramentu za drugiego, ponieważ w sakramencie udziela się łaskę przyjmującemu[2]. Jak nie można przyjąć za drugą osobę np. chrztu, bierzmowania czy

---

[1] In Joannem 6. lectio 6.

[2] Suppl. q. 13 a. 2 ad 2.

jakiegokolwiek innego sakramentu, ani też ofiarować za innych otrzymanej stąd łaski sakramentalnej, tak z tego samego względu nie można przyjmować Komunji św. za innych, ani ofiarować komukolwiek łaskę sakramentalną z niej płynącą. Z tego bowiem, jak pisze św. Tomasz, że jedna lub więcej osób przyjmuje Komunję św., nie wynika dla innych jakakolwiek pomoc [3].

Już za czasów Suareza wysuwano taką trudność: a jednak wierni i to nietylko pobożni, lecz także wykształceni przyjmują Komunję św. za innych, również za dusze w czyścu. O ileby taka Komunja nie miała znaczenia dla odpuszczenia kary, nie miałaby dla dusz czyścowych wogóle żadnego znaczenia. Stąd takie ofiarowanie byłoby zwykłym przesądem.

W odpowiedzi argumentuje Suarez, idąc śladami św. Tomasza, że Eucharystja jako sakrament może być skuteczną ex opere operato tylko dla przyjmującego. Łaski uświęcającej, która pochodzi z sakramentu, oraz darów do niej należących i odpuszczenia winy, nie można darować innym, ponieważ dane są zawsze dla własnego uświęcenia, czyto sprawującego, czy też przyjmującego sakrament. Chrystus bowiem łaskę sakramentalną Eucharystji obiecywał tylko przyjmującym, mówiąc: „Kto mnie pożywa, i on żyć będzie przezemnie [4], we mnie mieszka, a ja w nim [5], kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki" [6]. Skutek zaś nie jest większy niż obietnica. Stąd też ten sakrament i w zastosowaniu i znaku zawsze symbolizuje uświęcenie samego przyjmującego tembardziej, że dany jest w postaci pokarmu, który służy jedynie pożywającemu. Wszelki więc owoc sakramentalny, jakikolwiekby był, jest wyłącznem dobrodziejstwem i przywilejem przyjmującego, który nie może go samowolnie udzielić drugiemu.

Wykluczając możliwość ofiarowania łaski sakramentalnej (płynącej *ex opere operato),* Suarez dopuszcza możliwość pomocy dla żywych i umarłych na podstawie dobrowolnego przydzielenia im z zasług zdobytych wysiłkiem indywidualnym *(ex opere operantis).* Przyjęcie bowiem sakramentu jest aktem czci

[3] „Ex hoc, quod aliquis sumit corpus Christi, vel etiam plures, non accrescit aliis aliquid iuvamentum". S. Th. III. q. 79 a. 7 ad 3.

[4] Jan 6, 58.

[5] Jan 6, 57.

[6] Jan 6, 59.

religijnej, który jako taki *(ex opere operantis)* jest czynem zadośćczyniącym, i który można, prosząc Boga o przyjęcie, ofiarować za innych jako subjektywne zadośćuczynienie. Chrystus obecny i zjednoczenie się z Nim potęguje w przyjmującym miłość, która zapala do gorącej modlitwy i daje jej większą skuteczność[7]. Ofiarujemy więc w ścisłem znaczeniu nie Komunję św., lecz nasz subjektywny wysiłek.

Wobec tego teoretycznie dałaby się praktyka t. zw. ofiarowania Komunji św. ostatecznie wytłumaczyć. Punkt widzenia praktyczny jednakże nasuwa pewne trudności. W formule „ofiarować drogę krzyżową, ofiarować modlitwę", intencja pokrywa się z aktem. O ile tę formułę przeniesiemy wprost na Komunję św., łatwo o nieporozumienie, a u prostego ludu o przekonanie, że intencja odnosiła się do Komunji samej, a nie do aktów przygotowawczych względnie dziękczynnych przyjmującego. Praktyka pobożna subjektywna, jak np. droga krzyżowa, pielgrzymka, czy modlitwa są czemś istotnie różnem od Komunji sakramentalnej i dlatego powinno się unikać sprowadzania obu rzeczy do tego samego poziomu i wspólnego mianownika. W naszych czasach, kiedy we wszystkich dziedzinach dąży się do istoty rzeczy, do bezkompromisowej prawdy, i na jej podłożu usiłuje się budować nowe porządki życia, to dążąc do istoty rzeczy w porządku sakramentalnym i w jego ukształtowaniu, tembardziej powinniśmy unikać takich formuł, które dopiero na podstawie teologicznych dociekań możnaby teoretycznie jeszcze rozumieć poprawnie. Formuły takie w praktyce stanowią wygodny parawan, pod osłoną którego krzewi się swobodnie mylne pojmowanie rzeczy, które sakramenta św. sprowadza poprostu do rzędu pobożnych praktyk narówni z prywatną modlitwą czy umartwieniem. Potrzeba nam formuł jasnych, które wyrażają to, co oznaczają.

Oczywiście nie chodzi tu o zwalczanie poświęcenia własnych zasług, zdobytych w związku z przyjęciem Komunji św. Przecież Chrystus, boski Przyjaciel, jak to już pięknie wykazał Suarez, nie odmówi prośbie, wyrażonej w gorącej modlitwie duszy z Nim zjednoczonej. Jeżeli jednak ktoś tak bardzo podkreśla „ofiarowanie" w związku z Eucharystją, niechże współofiaruje z kapłanem w ofierze eucharystycznej. Msza św. jest

[7] Suarez in III. S. tr. disp. LXIII. sectio X.

ofiarą całego Kościoła i każdego z jego członków. Jednoczy w sobie ciało mistyczne, wiernych na ziemi, dusze w czyścu i dusze zbawionych. W tej ofierze każdy chrześcijanin może współofiarować także za swoich bliźnich. Według św. Tomasza misterjum eucharystyczne, o ile bierzmey pod uwagę akt ofiarny, stanowi ofiarę Mszy św., przyjęte zaś jako Komunja stanowi sakrament. Owoc sakramentu otrzymuje przyjmujący, a owoc ofiary sprawujący ją i ci, za których bywa zaniesiona [8]. Sakramenta więc dają przyjmującemu, ofiara eucharystyczna natomiast djae łaskę uniwersalną i dla ofiarnika, i dla tych, za których się modli, i dla całego Kościoła cierpiącego i wojującego [9]. Eucharystja jest ofiarą reprezentującą mękę Chrystusa, w której wydał samego siebie na objatę Bogu [10]. Chrystus więc ofiaruje się za tych, którzy Ciało jego pożywają. Modlimy się bowiem w kanonie: „byśmy wszyscy, którzy przez wspólne pożywanie z tego ołtarza przyjmiemy Przenajświętsze Ciało i Krew Syna Twego otrzymali pełnię błogosławieństwa niebieskiego i łaski". A także za zbawienie wszystkich innych, którzy go nie pożywają ofiaruje się Chrystus, naco wskazują słowa kanonu: „Pamiętaj, Panie, na sługi i służebnice Twoje... za których Tobie ofiarujemy, lub którzy Tobie składają tę ofiarę chwały za siebie samych, na odkupienie swoich dusz, za nadzieję zbawienia i pomyślności swojej, czyniąc śluby swe Tobie wiecznemu Bogu, żywemu i prawdziwemu". Tę dwojaką skuteczność bowiem już Chrystus zapewnił swojej ofierze, mówiąc o Krwi swojej, „która za was", t. j. pożywających, „i za wielu", to znaczy wszystkich innych obecnych i nieobecnych, „będzie wylana na odpuszczenie grzechów [11]. Jeżeli więc ofiara eucharystyczna ma tak zapewnioną skuteczność i jest misterjum zjednoczenia wszystkich dusz, zawierając samego Zjednoczyciela, Chrystusa, a w Nim źródło i więź miłości i łaski, współofiarujmy tedy z kapłanem Baranka niepokalanego Ojcu Przedwiecznemu na odkupienie dusz swoich i bratnich, za nadzieję zbawienia i pomyślność ich i naszą, a bądźmy przekonani, że z tej ofiary więcej wypłynie strumieni łaski i powodzenia dla wszystkich, niż z jakiejkolwiek prywatnej naszej praktyki.

[8] S. th. III q. 79 a. 5 c. a.
[9] In Joan. c. 6, 1. 6.
[10] Efez. 5, 2.
[11] Łuk. 22, 20; Mat. 26. 28.

Ks. Józef Grochocki, (Kościerzyna).

KAZANIE W LITURGJI MSZALNEJ.

Wzmożony w ostatnich czasach ruch homiletyczny zwraca także baczną uwagę na liturgję, albowiem kazanie jest częścią liturgji, zwłaszcza kazanie, głoszone w związku ze Mszą św. Kazanie powinno być i zewnętrznie i wewnętrznie ze Mszą połączone. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, jeżeli chodzi o skuteczność kazania, gdzie mu wyznaczamy miejsce w liturgji. Praktyka jest różna. W niektórych parafjach głosi się kazania przede Mszą św., w innych po Mszy, zwłaszcza gdy w parafji jest tylko jeden kapłan, który w niedziele i święta obarczony liczną pracą duszpasterską, nie chce iść na czczo na ambonę, a woli w czasie między Mszą a kazaniem wziąć choćby mały posiłek. Właściwe jednak miejsce dla kazania jest wśród Mszy św. przy końcu części przygotowawczej czyli Mszy katechumenów. W pierwszej części Mszy św. powinniśmy się przygotować do właściwej ofiary. Odbywa się to w ten sposób, że najpierw błagamy Boga o przebaczenie i łaskę Jego (Confiteor, Kyrie, Gloria, Kolekta) a potem słuchamy Słowa Bożego (Lekcja, Ewangelja, Kazanie).

W liturgji greckiej, gdy nadeszła chwila odczytania odpowiednich rozdziałów z ksiąg biblijnych, diakon woła głośno między lud Σοφία[1] — chce przez to powiedzieć: Mądrość Boża przemawiać będzie do was. Aż do tej chwili nabożeństwo składało się z modłów. Co teraz nastąpi, będzie wsłuchiwanie się w słowa wiecznej Mądrości Bożej. Kazanie to nie zwyczajne przemówienie, to nie występ krasomówczy, lecz kazanie to część składowa służby Bożej; wszak ono ma za zadanie objaśnić bliżej znaczenie treści Lekcji i Ewangelji, i budząc usposobienie ofiarne, przygotować wiernych do udziału w ofierze Mszy św. Słusznie mówi Schüch w swej teologji pasterskiej, że kazanie było i jest włączone do liturgji, i ma między innemi ten cel, by wiernych przez wyłożenie myśli z danej uroczystości na podstawie perykop, a zwłaszcza na podstawie perykopy ewangelicznej przygotować do właściwego aktu ofiary i do innych czynności kultu, a Boga przez głoszenie Słowa Jego uwielbiać.

---

[1] Fidelis Böser, Liturgische Kanzelvorträge, Freiburg i Br. 1929, str. 28. Por. słyszane w cerkwiach: „Premudrost".

Dlatego kazanie uważa się jako należące do liturgji, jako jej część składową [2].

Przemawiają za tem *względy historyczne*. Już pierwsi chrześcijanie łączyli uczestnictwo łamania chleba z nauką apostolską (Dz. Ap., 2, 42). Św. Justyn męczennik, opisując liturgję drugiego wieku, mówi wyraźnie, że na zebraniach chrześcijan, czyli podczas ich nabożeństw czyta się „Pamiętniki Apostołów" (Nowy Testament) albo pisma Proroków (Stary Testament), ile czasu starczy. Trzeba bowiem wiedzieć, że wówczas perykopy jeszcze nie były ustalone, lecz raczej czytano Pismo św. w ten sposób, że tam rozpoczynano, gdzie dnia poprzedniego przerwano; była więc pewna ciągłość. Po skończonem czytaniu przewodniczący wygłasza naukę i wzywa wiernych do naśladowania tych wszystkich przykładów, o których mówił czytany ustęp Pisma św. Nauka biskupa była więc ściśle złączona z czytaniem Pisma św., a czytanie Pisma św. należało do liturgji. I tak przez całe średniowiecze, jak twierdzi Linsenmayer, kazanie odbywało się wśród Mszy św. I nie byłby Luter wpadł na pomysł zastąpienia Mszy św. kazaniem, gdyby go nie był zastał liturgicznie połączonem ze Mszą [3]. Dopiero w późniejszych czasach związek między przemówieniem kapłana a Mszą św. stał się luźniejszy. Najlepiej przedstawi nam to mały szczegół architektoniczny, mianowicie położenia miejsca, z którego kazanie wygłaszano. Pierwotnie biskup głosił słowo Boże ze swojego siedzenia w środku absydy pod ścianą (cathedra). Później kazania odbywały się z ambony; ambony były dwie, jedna dla Lekcji, druga dla Ewangelji, jak to dokładnie jeszcze możemy stwierdzić w niektórych kościołach starożytnych stylu bazylikowego, np. w bazylice św. Klemensa w Rzymie. Ambony te znajdowały się przy kratkach, dzielących chór kościelny od nawy. Zawsze jednak ambona była złączona w pewien sposób z ołtarzem. Wreszcie przeniesiono ambonę (już tylko jedną) do nawy kościoła, jak to jest powszechnie dzisiaj praktykowane — ale zato też n i e s t e t y kazanie często traciło łączność z Mysterjum. Powinniśmy wrócić znów do tradycyjnej praktyki kościelnej. Chociaż kazanie nie zawsze

---

[2] Schüch-Poltz, Handbuch der Pastoraltheologie, Innsbruck 1920, str. 473.

[3] P. Zimmermann, Die Predigt in der Messliturgie, Linzer Quartalschrift, 1913, str. 828.

będzie omawiało tematy ściśle liturgiczne, należy ono do części przygotowawczej Mszy św. i dlatego jego najodpowiedniejsze miejsce będzie po Ewangelji.

Zresztą *ustawodawstwo kościelne* jest pod tym względem dosyć wyraźne. Sobór Trydencki przepisuje: ...mandat sancta synodus pastoribus et singulis curam animarum gerentibus, ut frequenter inter Missarum celebrationem vel per se vel per alios ex iis, quae in Missa leguntur, aliquid exponant, atque inter cetera sanctissimi huius sacrificii mysteriorum aliquod declarent diebus praesertim dominicis et festis [4]. Podobnie wyraża się i kodeks nowego prawa kanonicznego [5]. Zupełnie wyraźnie mówią także rubryki mszału: Si autem sit praedicandum, contionator finito Evangelio praedicet et sermone sive contione expleta, dicatur Credo [6]. Wobec tego zwyczaj wygłaszania kazań po Credo, stosowany w niektórych diecezjach, nie ma uzasadnienia w rubrykach mszału. Do przepisu tego stosuje się też ściśle statut Synodu Lwowskiego z 1930 r.: Kazanie ma być w czasie Mszy św. po Ewangelji a przed Credo. Jest to przypomnieniem starochrześcijańskiego zwyczaju liturgicznego [7].

Nie można też odmówić słuszności takiej praktyce *z punktu widzenia duszpasterskiego.* Albowiem jeżeli kazanie odbywać się będzie przed Mszą, albo, jak to bywa nieraz, po Mszy św., wtenczas musimy się liczyć ze słabością ludzką, mianowicie, że niejeden łatwo się będzie dyspensował od słuchania Słowa Bożego, tłumacząc się tem, że przykazanie kościelne obowiązuje pod grzechem tylko do udziału we Mszy św. Pracowałem przez pewien czas w parafji, gdzie zazwyczaj kazanie odbywało się przed sumą; była to poprostu męka głosić kazanie, gdy drzwi kościelne wciąż się otwierały i coraz to nowe zastępy wiernych zbliżały się ku ambonie. Gdy kazanie głoszone będzie po Mszy św., wtenczas opieszały chrześcijanin bez znacznej tru-

---

[4] Sessio XXII, cap. 8. („Święty synod nakazuje proboszczom i wszystkim w duszpasterstwie zajętym, aby podczas Mszy św., głównie w niedziele i święta, sami osobiście, albo przez drugich, wyjaśniali perykopy mszalne, a także by objaśniali ofiarę Mszy św.").

[5] Can. 1344, § 1; Can. 1345.

[6] Ritus servandus in celebratione Missae VI, 6. („Jeżeli ma być kazanie, kaznodzieja wygłasza je po skończonej ewangelji (we Mszy), a kiedy się kazanie lub egzorta skończy, wtedy mówi się (śpiewa) Credo").

[7] Mysterium Christi 1931-32, str. 22.

dności będzie mógł przed kazaniem opuścić świątynię, z wielką szkodą dla swej duszy. Natomiast jeżeli kazanie będzie miało miejsce podczas Mszy św., jak tego domaga się słusznie ustawodawstwo kościelne, wtenczas opuszczenie świątyni podczas kazania będzie znacznie utrudnione. Mógłby mi tu ktoś zarzucić, że niejednym zajęcia nie pozwalają pozostać dłuższy czas na nabożeństwie, trzebaby więc dla takich wiernych odprawić nabożeństwo jak najkrótsze, możliwie bez kazania, aby ich nie odstręczyć od udziału we Mszy św. W takim wypadku jednak łatwo sobie poradzić. Kazanie ma być bardzo krótkie, może trwać zaledwie kilka minut, a prawo kanoniczne życzy sobie, żeby podczas każdej Mszy, odprawianej w obecności wiernych w niedziele i święta, odbyło się krótkie przemówienie[8]. Taka krótka homilja, wygłoszona od ołtarza bezpośrednio po Ewangelji bez wszelkich dodatków, napewno zbytnio nabożeństwa nie przedłuży, a duszom przyniesie wielki pożytek. Proponowałbym raczej dla skrócenia długości nabożeństw, żeby z ambony usunięto wiele niepotrzebnych ogłoszeń o zebraniach, przedstawieniach, imprezach i t. p. Ambona nie jest miejscem reklamy, lecz miejscem głoszenia Słowa Bożego (podkreślono przez Redakcję).

Wreszcie i *względy psychologiczne* przemawiają za wskazaną praktyką. Wierni bowiem na początku Mszy przygotowują się modlitwą do słuchania Słowa Bożego, poczem łatwiej im będzie podczas przemówienia kapłańskiego skupić się. A po skończonem kazaniu mają odpowiedni czas na zastanowienie się nad treścią usłyszanych słów, na powzięcie postanowień i utwierdzenie woli, oraz na modlitwę, by sobie uprosić łaskę do wykonania powziętych postanowień. Słowo Boże przygotowuje wiernych do ofiary, udział w ofierze zapewnia Słowu Bożemu trwalsze owoce. Gdy wierni zaraz po kazaniu wychodzą na dziedziniec kościelny, zaczynają tam swoje rozmowy ze znajomymi i krewnymi, czy wtenczas dla nich Słowo Boże nie będzie raczej podobne do owego ziarnka biblijnego, które padło między ciernie?

Słowo Boże wygłoszone w ramach liturgji mszalnej, działa także korzystnie na stosunek kapłana do wiernych. Obrzędy. Msza św. dodają osobie kaznodziei pewnego uroku, wierni wi-

[8] Can. 1345.

dzą w nim nie zwyczajnego mowcę, lecz pośrednika między Bogiem a ludem, który do nich przemawia o imieniu Boga. Słowa jego, choć proste i wypowiedziane bez ozdób krasomówczych, to nie czczy frazes, lecz treść objawiona przez Boga. Postać kapłana doskonale występuje na tle ofairy. Kapłan i ofiara wzajemnie na siebie wskazują, i dlatego łączność kazania z ofiarą Mszy św. przyczyni się znacznie do tego, by słowom kapłana zapewnić trwalszą skuteczność.

ŚWIADECTWO PRZYNALEŻNOŚCI DO KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO.

W modzie obecnie jest powiedzenie: „katolik z metryki". Szafuje się niem na ambonie, na zebraniach, a nawet w rozmowach prywatnych.

Chrześcijanina, który nie wypełnia wszystkich zewnętrznych praktyk religijnych, podciągamy pod rubrykę „katolików z metryki". Nie pytamy o to, czy go kto uczył prawd i obowiązków religji katolickiej; czy kto wyjaśnił mu, że przykazania Boże i Kościoła, to nie kajdany, krępujące wolność człowieka. Sąd nasz wydajemy zwykle wyłącznie na podstawie zewnętrznych objawów religijności.

Jedynym dokumentem, który jest dowodem jego katolickości — mówimy — to metryka. Przypatrzmy się jej. Jakaż ona sucha. Poza poświadczeniem o otrzymaniu chrztu św., nic więcej nie mówi. Nie mówi nawet o tem, że przez chrzest człowiek stał się obywatelem Królestwa Bożego. Może niejeden nie byłby „katolikiem z metryki", gdyby poznał, jakie prawo uzyskał w Kościele, stając się przez chrzest dzieckiem Bożem.

W ubiegłym roku ukazał się w Niemczech wzór metryki chrztu. Autorem jest X. Dr. Tillmann z Lipska. Formularz tej metryki zawiera nietylko poświadczenie o otrzymanym chrzcie, lecz wylicza również skutki oraz uprawnienia, jakie daje ten sakrament. Oto w tłumaczeniu tekst tego dokumentu, z poprawkami dokonanemi przez Redakcję dwutygodnika „Bibel und Liturgie" [1].

[1] Z dnia 15. XI. 1934, nr. 4, str. 88.

Dzięki dobroci miłosiernego Boga, na skutek niezbadanych Jego postanowień

w dniu .... *roku zbawienia*

w kościele .... *w* ....

został przyjęty

N. N.

....

przez chrzest św.

do grona wybranego rodu, królewskiego kapłaństwa i zaliczony w poczet obywateli świętego państwa Bożego. Zrodzony z Boga, został odrodzony w wodzie i Duchu św., naznaczony niezatartą pieczęcią i wyposażony w życie Boże. A upodobniony do obrazu Boga, jako brat Jezusa Chrystusa, stał się świątynią Ducha św., członkiem tajemniczego Ciała Chrystusa oraz latoroślą, wszczepioną do świętego krzewu winnego.

Odtąd jako obywatel społeczności Bożej, świętego Kościoła powszechnego, uzyskał prawo do pełnego uczestniczenia w świętej ofierze, i bierze także udział we wszystkich mszach św., które Kościół składa Bogu na całym ziemskim okręgu. Nabył również prawa, by w sakramencie bierzmowania przez napełnienie Duchem św. otrzymać święcenia kapłańsko-rycersko-męczeńskie. Gdy zaś ciężka choroba przykuje go do łoża boleści, na wezwanie jego przyjdzie kapłan, by w sakramencie ostatniego namaszczenia udzielić mu błogosławieństwa dla chorych i umocnić go na duchu w ostatnich chwilach życia.

Pozatem przysługuje mu prawo do korzystania nietylko z wszystkich sakramentaljów i błogosławieństw Kościoła, lecz także do otrzymania pełni łask z niewyczerpanego skarbca zasług Chrystusa i Świętych. Państwo Boże ogarnia bowiem także tych, co zasnęli w Panu, oraz Serafinów patrzących na oblicze Boże.

Powołano go do chwalebnego zmartwychwstania i do niewypowiedzianego szczęścia przez obcowanie z Bogiem, który jako Król żyje i panuje na wieki.

Racz, Panie, sprawić, by zawsze pamiętał o szczytnej godności swego powołania, i żył tak, by nigdy nie splamił honoru obywatela Królestwa Bożego. Amen.

Nikt chyba nie będzie wstydził się takiego dokumentu. Może on zdobić nietylko ściany izb czy pokojów, lecz równie dobrze komnaty królewskie.

Czyż zamiast pamiątek uroczystej Komunji św. nie lepiej byłoby wręczyć dzieciom dokument synostwa Bożego?

R. Binnek.

Zofja Licharewa:

O LITURGJI BIZANTYŃSKO-SŁOWIAŃSKIEJ.

(Dokończenie).

Wobec tego zrozumiałą jest ta pompa, wśród których przygotowane *„Dary"* — chleb i wino z odrobiną wody zostają przeniesione z bocznego ołtarzyka *(prothesis)* stojącego wewnątrz ołtarza na „ołtarz" (mensa, trapeza, *prestoł)* stojący tamże w środku. Ceremonja ta była już znana w VI w., nazywa się „wielki wchod". Przygotowaniem do niej jest czytanie w prezbiterjum i śpiew w imieniu wiernych „hymnu cherubińskiego", którym zostaje ujawnioną wielkość czynu liturgicznego, w którym niewidzialnie biorą udział aniołowie.

> „My wyobrażając sobie tajemnie cherubinów i śpiewając trójświętą pieśń ożywiającej Trójcy, odrzućmy teraz wszelkie troski ziemskie, ażeby przyjąć Króla wszystkich, który niewidzialnie zostaje noszony przez hierarchję anielską. Allejuja".

Wobec tak wzniosłego zadania, tylko celebrujący biskup, jako mający pełnię święcenia, może do niego przystąpić; dlatego czyta on ów hymn, mając omoforion i mitrę. Następuje „wielki wchod". Myśl liturgji biegnie już naprzód, wyprzedza czas spełnienia się cudu eucharystycznego. W myśl czego Chrystusowi — Arcykapłanowi Wielkiemu, oddaje biskup swoje odznaki — omoforion i mitrę, które niosą p r z e d kielichem i pateną, na której leży „Agniec" (Baranek). Jak w poprzedniej procesji z Ewangelją, oprócz świec są wynoszone symboliczne *ripidion* — flabellum — wachlarz z wizerunkami cherubinów. Można mówić o ich genetycznym związku nietylko z materjalnym narzędziem dla odpędzania muszek, ale z starożytną symboliką egipsko-hellenistyczną — glorji, wieczności, zmartwychwstania. Na dyptychach konsularnych umieszczano flabellum

(bez cherubinów), jest ono tu na swem miejscu w liturgji, bo Chrystus jest Królem wiecznym, tym, „który przynosi ofiarę i który jest przynoszony, spożywany i nigdy nie spożyty“ (liturg.).

Podczas śpiewu „Wierzę w Boga...“ (w każdej liturgji), aby wykazać jedność i wspólność tej wiary wszystkich członków Kościoła, biskup czyta Credo bez omoforion i mitry. Poruszanie „pokrowca“ nad głową biskupa, (którym nakrywają kielich i patenę), symbolicznie świadczy o działaniu Ducha św. udzielającego się życiu Kościoła.

Po ukończeniu Credo, biskup jako stojący na czele danej gminy kościelnej, mając mitrę, modli się o j e d n o ś ć w ś r ó d c h r z e ś c i j a n. Ponieważ łaska spełnienia się modlitwy: „Ojcze święty, niech będą wszyscy jednością“ (Jan 17, 21) jest w ręku Chrystusa, więc biskup modlitwę o zjednoczenie wszystkich w Chrystusie czyta bez omoforion.

Wstęp do Kanonu — biskup kieruje myśl i serca wiernych temiż słowami co w liturgji rzymskiej. Po długiem przygotowaniu się, oraz przygotowaniu kleru i ludu, przystępuje biskup wraz z koncelebrującymi kapłanami do głównego momentu liturgji — do Przeistoczenia. Jako odziany w pełnię władzy apostolskiej, słowa Chrystusa biskup mówi głośno, mając na sobie emoforjon [1].

Po modlitwie do Ducha św. (epiklezie) kończy się Kanon. Następuje memento za wszystkich i o wszystkich.

Ponieważ duch wschodniego chrześcijaństwa jest przepojony myślą o łączności Chrystusa z Jego Najśw. Matką, księgi liturgiczne zawierają osobną formę modlitw, w których myśl jednocześnie biegnie ku Nim razem. Oddawanie czci Bogarodzicy w liturgji biz.-słow. jest tak szeroko potraktowane, że każdą ektenję kończy nietylko wezwanie Przenajśw. Trójcy, lecz przedtem jest także wezwanie Bogarodzicy [2]. Dlatego, za-

---

[1] Właściwie tylko omoforion — jest symbolem pełni święcenia, noszenie mitry jest późniejszego pochodzenia, i jest w niej coś z przemijającej władzy ludzkiej.

[2] Przy śpiewie „Magnificat“ — każdy tej pieśni wiersz zwyczajem bizant.-słow. jest połączony z „przyśpiewiem“ (℟.): „Świętszą niż cherubiny i bez porównania chwalebniejszą niż serafiny, prawdziwą Bogarodzicą Ciebie wielbimy“. (Nieszpory).

raz po oddaniu kornej czci w pieśni przed Najśw. Sakramentem jest śpiewany hymn Bogarodzicy, podczas którego biskup stoi w mitrze, potem znów zdejmuje ją, ażeby wyrazić głęboką cześć Chrystusowi obecnemu na ołtarzu.

Ojczenasz... — wzór modlitwy przez Chrystusa podany wszystkim, włącznie z Apostołami; z tego powodu biskup, jako syn tegoż Ojca niebieskiego czyta wspólnie z narodem (chórem), będąc bez omoforion i bez mitry.

Komunja koncelebrującego duchowieństwa. Przypominamy, że wewnątrz prezbiterjum w starożytnych kościołach umieszczano wyobrażenie podania Komunji św. przez Chrystusa, stojącego przy ołtarzu (trapeza). Liturgja jest to wspomnienie tajnego wieczernika. Na czas Komunji duchowieństwa prezbiterjum jest całkiem ukryte przed oczyma wiernych, „święte drzwi" są zamknięte i jeszcze zasłonięte zawiasą (kapetasma). Słychać tylko napełniające wszystkich pobożną bojaźnią słowa poprzedzające Komunję św.: „Świętość dla świętych" („Swiataja swiatymi"). Do uczty liturgicznej należy każdemu mającemu święcenie, przystępować ubranym w piękne szaty cnot i odpowiednie szaty liturgiczne, więc biskup przyjmuje Komunję św., mając omoforion.

Kiedy zaś podaje Komunję św. innym, wtedy utożsamia się on z Chrystusem, który podaje swoje Ciało i Krew wiernym — i biskup czyni to, mając na sobie omoforion i mitrę. Wtedy zostają otworzone „święte wrota" — co symbolizuje otwieranie wrot Królestwa Bożego; oprócz tego w tym momencie liturgji jest symbol Zmartwychwstania Chrystusa.

Podczas tygodnia wielkoświątecznego, święte wrota zostają otwarte przez dzień i noc.

Komunję św. tak duchowieństwa jak i ludu poprzedza modlitwa św. Jana Złotoustego:

„Wierzę, Panie, i wyznaję, że Ty jesteś naprawdę Chrystus, Syn Boga żywego, któryś przyszedł na świat zbawić grzesznych, a z których ja jestem pierwszy. Jeszcze wierzę, że oto jest Najświętsze Ciało Twoje i oto jest Najświętsza Krew Twoja. Modlę się do Ciebie: zmiłuj się nademną i odpuść mi grzechy moje, które popełniłem słowem albo czynem, wiedząc i nie wiedząc, i uczyń mnie godnym przyjęcia Najświętszego

Twojego Sakramentu, na odpuszczenie grzechów i w żywot wieczny. Amen.

Do Wieczernika Twego dziś przyjmij mnie, Synu Boże, albowiem nie wydam Tajemnicy Twojej nieprzyjaciołom Twoim, ani dam Ci pocałunki Judasza, lecz jako łotr wyznaję Ciebie: wspomnij na mnie, Panie, w Królestwie Twojem.

Niechaj mi nie będzie na sąd ani potępienie przyjęcie świętych Tajemnic Twoich, Panie, lecz na uzdrowienie duszy i ciała". Amen.

Podający Komunję św. biskup (kapłan) stojący przy "świętych wrotach" przypomina cherubina ze starozakonnej wizji u proroka Isajasza (6, 7); łyżeczka, którą podaje Ciało i Krew Pańską, to niby szczypce w rękach serafina, i dlatego podobnie do jego słów wypowiada biskup (kapłan) po podaniu Komunji św.: „dotknąłem ust twoich i nieprawości twoje zostaną zmazane".

Po Komunji duchowieństwo czyta, jako modlitwę, krótki hymn wielkanocny i nie jest wzbronione odczytywanie go przez wszystkich wiernych, bo w nim zawarte są słowa wiary w skuteczność Komunji św. Tą wiarą są owiane wszystkie modlitwy — hymny liturgiczne po Komunji św.[3].

B ł o g o s ł a w i e ń s t w o Najśw. Sakramentem udziela się podczas każdej liturgji, w niem urzeczywistnia się obietnica Chrystusowa: „Oto ja jestem z wami we wszystkie dni d o s k o ń c z e n i a w i e k ó w" (Mat. 28, 20); — te ostatnie słowa, które są też wyrazem wielbienia Boga przez nas — „na wieki" — wymawia biskup (kapłan) gdy błogosławi ludzi.

Następuje dziękczynienie, podczas którego biskup pozostaje w omoforion i w mitrze, on jest niby ozdobny kwiat całego Kościoła. Czyta ostatnią modlitwę (modlitwa nad ludem super populum), czyta ją k a p ł a n, stojący tuż koło ludu, w niej łączą się wszystkie prośby za świat i Kościół, o pokój, o różne łaski, „ponieważ wszelki dar jest dobrem pochodzącem od Ciebie Ojca światłości, i Tobie sławę i dziękczynienie zasyłamy Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu, teraz i zawsze i na wieki wieków".

---

[3] Poza liturgją tylko chorym udziela się Komunji świętej.

KRONIKA LITURGICZNA.

Tydzień „Sztuki Kościelnej“. Dla duchowieństwa włoskiego — jak po inne lata, tak i w roku 1934 był urządzony specjalny kurs „Arte Sacra“ w Rzymie, w dniach 7 do 13 października. Sam Ojciec św. wyraził specjalne życzenie, by duchowieństwo brało udział w „tygodniach“ poświęconych nietyle archeologji czy sztuce konserwatorskiej, lecz praktycznym zastosowaniom sztuki do celów liturgicznych. Program bardzo bogaty obejmował na 2—3—4 dzień po cztery referaty, na 1-szy, 5-ty i 6 po dwa (była mowa o ogrzewaniu, oświetlaniu elektrycznem kościołów, o muzeach diecezjalnych, ołtarzach, obrazach i statuach).

Tydzień wschodni w Wenecji. W dniach od 2—9 września 1934 urządziła Wenecja trzeci tydzień modłów i studjów w sprawie połączenia Wschodu ze Stolicą Apostolską. Program był podzielony: na część liturgiczno-przygotowawczą, która się składała z ćwiczeń w śpiewach i objaśnień poszczególnych liturgij wschodnich, i na część praktyczną przed południem, (bo od 6 do 9 celebrowano pontyfikalnie Mszę św. codziennie w innym obrządku) — i część teoretyczną po południu, (wieczorem wygłaszali odczyty najznamienitsi badacze wschodniej liturgji i Kościoła). Referatów było 15.

Kursy liturgiczne w Beuron. Opactwo w Beuron urządziło najpierw kurs liturgiczny dla duchownych, w dniach 27 do 31 sierpnia 1934 r. na temat: „Duch Święty a Corpus Christi“; kierownikiem kursu O. Hermann Keller; zaś dla nauczycieli i nauczycielek były dwa kursy liturgiczno-muzyczne, pod przewodnictwem O. D. Johner'a na temat: „Duch Święty a Kościół“ w oparciu o teksty liturgiczne świąt: Zwiastowania, Zesłania Ducha Św., i Bożego Ciała; śpiewy i teksty tych trzech świąt były objaśniane z punktu liturgicznego i muzykalnego: Jeden już był od 6—10 sierpnia, a drugi zaś od 1 do 5 października. (Kirchenzeitung, 16. VIII. 1934).

Święcenia kapłańskie w kościele parafjalnym na wsi. Czem jest kapłan i jakie jego posłannictwo, zwłaszcza dzisiaj, o tem wiedzą dobrzy katolicy, z pism, nauk i kazań. Ale ludzie na wsi, choć więcej cenią kapłana i rozumieją, a raczej przeczuwają jego wielką godność w Kościele, nie mają tej sposobności, by zobaczyć święcenia we własnej parafji, zwłaszcza wtedy, gdy zpośród siebie mają kandydata do święceń. Jakie to przeżycia, jakie chwile wzruszające przy święceniach kapłańskich, gdy się je widzi w swym kościele. Tę myśl zrozumiał J. E. Biskup w Banacie, ks. Dr. Augustyn Pacha, który całą duszą pracuje nad tem, by ludowi otworzyć wszystkie skarby liturgji. Już coś 17 razy na własne życzenie udzielił święceń kapłańskich we własnych parafjach kandydatów. Takie święcenia zapowiedziane, przygotowane, są świętem całej parafji: proboszcz miejscowy z ambony objaśnia modlitwy i ceremonje, w ciągu święceń odprawiane. Nowo wyświęcony rozdaje Komunję swym rodakom. Na końcu biskup wygłasza kazanie. (Kath. Kirchenzeitung 31. 34).

Tydzień liturgiczny w Mont-César W dniach 20—24 sierpnia 1934 r. urządzono dla ludności flamandzkiej. Tematem była liturgja i jej znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa; zaś poszczególne referaty były

następujące: Modlitwa liturgiczna jako źródło i wzór każdej modlitwy. — Społeczny charakter Mszy św. (w istocie i obrzędach). — Społeczny charakter Sakramentów (w istocie i w sposobie udzielania ich po kościołach parafjalnych). — Wprowadzenie w chrześcijaństwo w pierwszym Kościele: chrzest, bierzmowanie, Eucharystja. — Doniosłe znaczenie społeczne Sakramentu Pokuty. — Znaczenie kapłaństwa dla współczesnych ludzi. — Wpływ roku kościelnego na życie społeczeństw i rodziny. (Boże Narodzenie i tradycje tego święta, sakrament wielkanocny, inne zwyczaje liturgiczne i pozaliturgiczne). — Wychowanie przez wspólne (społeczne) odprawianie liturgji. Kilka zasadniczych rysów modlitwy liturgicznej, rozpatrywanych pod kątem życia społecznego. Liturgja a życie według etyki. Duch i litera (teorja i praktyka). — Sztuka religijna na usługach społeczeństwa (przykłady z przeszłości, nowe wskazania). *K.*

OFIARA NA UBOGICH PODCZAS LITURGJI. Biskup Berning z Osnabrück (Niemcy) przywrócił starochrześcijański zwyczaj „chodzenia na ofiarę" w czasie Mszy św. Wszyscy obecni na Mszy św. ubodzy czy bogaci, dzieci i starsi, każdy coś niesie w darze ku ołtarzowi. Stąd potem zbiera się „składki" i rozdziela pomiędzy ubogich.

(*Kirchenzeitung* Nr. 10. 7. 3. 1935).

CZECHY. W „Dniu Katolickim", który się odbędzie 30. czerwca b. r. podczas Mszy pontyfikalnej, celebrowanej w „Praskim Stadjonie" będzie odczytana ewangelja w sześciu językach (czeskim, polskim, niemieckim, słowackim, ruskim i węgierskim). Uczestnicy zaś będą śpiewać mszę gregorjańską 9-tą. Chóry kościelne w całych Czechach, przygotowują się do odśpiewania tej mszy. Dla łatwiejszego wyuczenia tejże mszy mają być nagrane dwie płyty gramofonowe, na których będą nuty, tekst i akompanjament organowy. (*Kirchenzeitung*, 21. II. 1935).

SZWECJA. Ruch liturgiczny i w tym kraju zapuszcza korzenie, a zwraca się głównie ku melodjom gregorjańskim. Wyszła tam niedawno książeczka ze śpiewami dla użytku gmin kościelnych. W recenzji tego podręcznika pisze jeden uczony Szwed, „że śpiewy gregorjańskie, tak jak je teraz wykonują OO. Benedyktyni, były już w 7-ym wieku. Gdy jeszcze Szwecja była katolicką, i długo potem jeszcze rozbrzmiewał śpiew gregorjański po naszych domach i kościołach". (Liturgie und Kirchenmusik 5 (1934) 4. XI, nr. 22).

RYBNIK NA ŚL. Na dorocznym Zjeździe Związku niem. chórów kościelnych diecezji katowickiej, który był urządzony w dniu 6 maja 1934 między wielu imprezami był także referat „o instrumentach w muzyce kościelnej". Wygłosił go znawca i specjalista w dziedzinie muzyki kościelnej, O. Pietrek S. V. D. Kwestja instrumentów muzycznych w kościele zaprząta głowy już od 10-go wieku, jest namiętnie od tego czasu roztrząsana. Z chwilą zaprowadzenia organów weszła do kościoła także polifonja. Najpiękniejszy rozkwit polifonji przypada na czasy Palestryny (w Rzymie i w szkole niderlandzkiej). Później rozwija się do potwornych rozmiarów styl A-capella. To znów styl koncertowy z oper przecisnął się do kościelnej muzyki i uczynił spustoszenia w pobożności. Msze

(kompozycje) trzech wielkich gwiazd wiedeńskich, jak: Haydn'a, Mozarta i Beethovena posiadają niezwykłe walory artystyczne, ale dobrzeby było, by ich wykonanie ograniczyło się tylko do sal koncertowych (zatem nie w kościele). Również odrzucić trzeba skomponowane w tym czasie „pastorałki", (Land- und Pastoralmessen). Dopiero w 19 w. zaczęła się reforma, głównie przez niemiecki „Cäcilienverein", który obejmował Niemcy, Austrję i Szwajcarję. W dalszych wywodach zaznaczył O. Pietrek, że posługiwanie się instrumentami (poza organami) ma być ograniczone, bo jedynym i właściwym instrumentem w muzyce kościelnej jest ludzki głos. Towarzyszenie organów „jest dozwolone" podczas śpiewu, granie na innych instrumentach zależne jest od pozwolenia biskupów. Ta jest muzyka kościelna, która naprowadza do pobożności, a nie ta, co tylko dla słuchu jest miła. (Musica Sacra 64 (1934) 11, 247).

ŚWIĘTO PRZENAJDR. KRWI P. J. 1-go lipca będzie na zarządzenie Kongregacji Obrzędów od 1934 świętem 1-szej klasy, i zmienione są oracja i lekcje II-go nokturnu.

EWANGELJE I LEKCJE NIEDZIELNE (perykopy) nie mogą być odczytywane ludowi w tłumaczeniu z greckiego czy hebrajskiego tekstu, ale musi to być przekład z tekstów zatwierdzonych przez Kościół do użytku liturgicznego (Commissio Pontificia de re Biblica, z dnia 30 IV. 1934).

KARDYNAŁ FAULHABER o liturgji i eucharystycznem wychowaniu wydał list pasterski w nr. 8 organu diecezji monachijskiej i fryzyngskiej pod dniem 27 kwietnia 1934. (Liturg. Leben I [1934] 254).

XVII-TY TYDZIEŃ LITURGICZNY W LIÉGE (Leodjum).

Można powiedzieć z pewnością, że w naszych czasach Belgja przedstawia najpotężniejsze ognisko propagandy ruchu liturgicznego. Jako dowód wymowny służy zorganizowany w Liége, w dniach 4—7 czerwca 1934 r. tydzień liturgiczny, który był nietyko kongresem elity naukowo-religijnej, lecz zarówno — wspaniałą manifestacją uświadomienia liturgicznego dość pokaźnej warstwy ludności. W program bowiem tygodnia weszła, prócz referatów i obrad teoretyczno-praktycznych, codzienna, uroczysta Msza św., ze wskrzeszeniem starożytnego rzymskiego obyczaju procesyj stacyjnych, co uczestnikom kongresu dało możność uzyskania odpustu jubileuszowego.

Wbrew ponurej wróżbie sceptyków, że nabożeństwa, wobec zbyt wczesnej pory (g. 6.30) zgromadzą zaledwie garstkę kobiet i dzieci, już w pierwszym dniu w katedrze zebrało się do procesji minimum 750 osób obojga płci. Liczba uczestników procesji w dniach następnych wyrosła do 1200, w kościołach zaś przebywało 2000 ludzi codziennie.

Mszy św., pontyfikalnej, celebrowanej przez Najp. X. bpa z Liège towarzyszyły w niektórych momentach komentarze liturgiczne, wygłaszane z ambony przez specjalnego prelegenta. Śpiew był wykonywany częściowo (części zasadnicze i trudniejsze) przez wyćwiczony chór gregorjański „Schola", częściowo zaś (rzeczy łatwiejsze) przez samych

wiernych, którzy do tygodnia liturgicznego się przygotowali. Przez cały okres Tygodnia miasto żyło wzmożonem życiem chrześcijańskiem.

Na zebraniach wygłaszali referaty wybitni uczeni liturgiści. Popołudniowe obrady były praktyczne, na których poruszono szereg zagadnień propagandy liturgicznej, kwestje wychowania liturgicznego ludu i młodzieży i t. p. Z referatów wymienimy przedewszystkiem — wygłoszony przez O. Sertillanges'a OP., p. t.: *„Eucharystja i Kościół“*, którego autor rozwinął myśl o intymnym stosunku między misterjum Eucharystji a misterjum Kościoła oraz tomistyczną analogję pożywienia cielesnego a duchowego. Następnie — O. Dom Capelle w przemówieniu p. t. — *„Hierarchja aktów eucharystycznych“* wykazał wyższość Sakramentu Ołtarza na podstawie trzech kryterjów: *pochodzenia* (od samego Boga), *natury* aktu i jego *skutku*. Idea referatu — pierwszeństwo Mszy i Komunji św. przed kontemplacją Chrystusa Eucharystycznego. Mgr. Ladeuze w referacie p. t. *„Ofiarowanie“* (L'oblation du sacrifice) podkreślił niedostateczność naturalnej ofiary, składanej przez człowieka Bogu i wzniosłą rolę kapłańską Chrystusa, który jedynie mógł złożyć Ofiarę czystą i świętą. Ks. Dumoutet mówiąc *„O kulcie św. Postaci Ciała Pańskiego“* przedstawił pochodzenie tego kultu i jego rozwój historyczny oraz wyraził myśl, że należy wychowywać wiernych w ten sposób, by „dusze eucharystyczne“ przez adorację podnosiły się do kultu Ofiary.

Na konferencjach popołudniowych przemawiali przedstawiciele J. O. C. (Robotnicza młodzież katolicka), akcji parafjalnej i oświaty. Podkreślono nadewszystko znaczenie wychowawcze wzorowego celebrowania Mszy św., bez dodatków drugorzędnych i kompromisów; nabożeństwo odprawiane poprawnie przemawia do ludu niczem film dźwiękowy i przyzwyczaja go do pobożności integralnie-chrześcijańskiej. Drugim środkiem wychowawczym jest formowanie grup młodzieży wyćwiczonej w recytowaniu i śpiewaniu Mszy św., następnie — rozpowszechnianie mszalików i kalendarzy liturgicznych tak wśród młodzieży szkolnej, jak wśród ludu, oraz wcześniejsze wprowadzanie dzieci do życia liturgicznego. W zakresie parafji podniesiono konieczność liturgicznego wyćwiczenia organistów i zakrystjanów oraz stworzenia z pośród pobożniejszych parafjan kadry liturgicznej, którąby była pomocną proboszczowi. Podkreślono również rolę „Krucjaty Eucharystycznej“.

Szczególną naszą uwagę zwraca fakt, że przedstawiciel Sodalicyj Marjańskich, O. Léonard T. J. oświadczył, iż Sodalcje muszą i są nadewszystko zdolne rozwinąć uczestnictwo intymne w życiu liturgicznem Kościoła: *„pobożność liturgiczna i pobożność marjańska, aczkolwiek nie są jednakowej wartości, nie wykluczają się wzajemnie, lecz się uzupełniają“*.

Słowa bardzo pouczające dla nas — Polaków, albowiem obserwujemy, niestety, fakt, że u nas mało dba się o rozwój kultu liturgicznego i raczej jest tendencja do przesady w praktykach drugorzędnych.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dr. G. Kieffer, *Rubrizistik*, Ritus des kath. Gottesdienstes nach den Regeln der hl. römischen Kirche, 8°, str. 366. 8. Auflage, Paderborn 1935, Ferd. Schöningh, cena broszur. Mk 6.—, opr. Mk 7.80.

Podręcznik do rubryk i przepisów mszału i brewjarza powinien być zwięzły, jasny, wyraźny w określeniach. Nie łatwa to praca przy coraz to nowszych dekretach, a zwłaszcza nowo powstających wątpliwościach albo wypadkach, w których koniecznie trzeba się zwrócić do Rzymu z zapytaniem, jak postąpić w danej okoliczności. Z tego powstaje las odpowiedzi, wyjaśnień, uzupełnień, i o tem musi pisać autor-rubrycysta. Niemieckie podręczniki do rubryk odznaczają się ową dokładnością. Także i tu omawiana „Rubrizistik", zasługuje na uznanie i polecenie tym, którzy się zajmują układaniem rubryceli diecezjalnej, oraz wykładami przepisów mszalnych i brewjarzowych. Nawet dla ceremonjarzy przy katedrach jest tu wyborny materjał instrukcyjny. Cały rok kościelny, poszczególne „Godziny Kanoniczne", Sakramenta, oraz różne nabożeństwa odprawiane czy przez kapłana czy biskupa mają własne objaśnienia, oparte nie na osobistych przekonaniach autora, tylko na przepisach kościelny.ch Możnaby uczynić pewne poprawki czy zastrzeżenia: np. w § 76 niejasno o pontyfikalnych nieszporach (Caer. episc. II, 3), albo obrządek rzymski nie zna Komplety pontyfikalnej (§ 79), Caer. episc. II, 4, 1 mówi, co robi biskup podczas Komplety. To samo z żałobnemi Nieszporami pontyfikalnemi (§ 92, IV, 1). Po zatem książka godna polecenia.

Dr. M. Kordel.

Dr. P. Benno Roth OSB, (Abtei Seckau) *Die Seckauer und Vorauer Osterliturgie im Mittelalter*, Ein Beitrag zur textkritischen Untersuchung der mittelalterlichen Osterfeiern (w zbiorze „Seckauer Geschichtliche Studien", Heft 4), 8°, str. 88, Seckau 1935. Verlag der Abtei Seckau, cena Schill. 5.—; Mk 2.50.

Liturgja wielkanocna ze swemi dramatycznemi przedstawieniami rozwinęła się w średniowieczu. Pozostałością po niej jest jeszcze nasza rezurekcja. Każda prowincja kościelna czy nawet diecezja dorzuciła coś własnego do tego wielkiego kompleksu zwyczajów wielkanocnych. Oto podobnie było i w Górnej Styrji, gdzie były dwa opactwa: w Seckau i Vorau, które przekazały w rękopisie z 13 wieku pochodzącym pewne szczegóły liturgji wielkanocnej. Sam rękopis (dziś w Grazu), przedstawia się dosyć ciekawie ze względu na treść oraz koleje, jakie przechodził w ciągu 700 lat. Autor O. Roth, opisuje jeszcze inne rękopisy, które nam służyły za źródło do omawianej tu pracy.

Szczegóły niektóre: np. są podobne ceremonje z krzyżem procesjonalnym w niedzielę Palmową (str. 22), jak u nas przy śpiewie antyfony *Scriptum est enim* (st. 23), ale teraz dopiero jest śpiew *Gloria et honor* i wejście do kościoła; w W. Czwartek jest poświęcenie ognia przed

Mszą św. (25), ciekawa jest Komunja w tym dniu. W. Sobota znowu ma święcenie ognia (ceremonja b. długa), przy poświęceniu wody chrzcielnej była procesja 7 razy naokoło chrzcielnicy, był chrzest katechumenów. Do rękopisu i jego treści powrócimy jeszcze przy sposobności.

X. M. Kordel.

Consuetudines liturgicae in functionibus anni ecclesiastici papalibus observandae. E sacramentario Codicis Vat. Ottobon. 356 desumpsit atque edidit Joannes Brinktrine. (Opuscula et textus historiam ecclesiae eiusque vitam atque doctrinam illustrantia. Series liturgica. Edita curantibus R. Stapper et A. Rücker. Fasc. VI) 1935. Edidit Aschendorff Monasterii. 43 p. RM 1.—.

Wiadomo uczonym, że rękopis liturgiczny bibljoteki watykańskiej, pochodzący z końca 13 wieku, znaczony 356 (Codex Ottobonianus) ma doniosłe znaczenie przy badaniu dziejów Mszy św., w obrządku łacińskim. Głównie zawiera ceremonje papieskie w ciągu roku kościelnego odprawiane na terenie Rzymu. Dużo ciekawych szczegółów zebrał znany już ks. Jan Brinktrine i podał je w powyższym tomiku. Kto chce zrozumieć różne zwyczaje, dziś jeszcze zachowane, przy mszy papieskiej, znajdzie dużo wyjaśnień w źródłowej pracy X. J. Brinktrine. Dowiadujemy się np. że w XIII wieku i przedtem zapewne nie było ornatu fioletowego na czas Adwentu i Postu, lecz czarny, że msza św. wotywa do NMP. na soboty już wtedy była znana, był również zwyczaj odprawiania w piątki wotywy o Męce Pańskiej; pierwszą Mszę w Boże Narodz. papież odprawiał w nocy u Ś. Marji Większej, było już wtedy Credo we Mszy. Na ołtarzu ma się palić 7 świec, w Popielec celebrowano w czarnym ornacie; jeżeli w W. Poście wypadło święto (np. Ś. Scholastyki) nie celebrowano o niem Mszy, tylko je wspominano: na W. Czwartek jest ceremonja pojednania pokutników i t. d.

Dr. M. Kordel.

Das vollständige Römische Messbuch lateinisch und Deutsch mit allgemeinen und besonderen Einführungen im Anschluss an das Messbuch von Anselm Schott O. S. B. herausgegeben von Mönchen der Erzabtei Beuron. Mit Kyriale für das Volk, mehrfarbigem Titelblatt und Buchschmuck, Taschenformat. 1546 Seiten. In Leinen mit Rotschnitt 9.80 Mark; 10 Stück je 9.30 Mark; 25 Stück je 9.10 Mark; auch in feineren Einbändern von 10 Mark bis 19 Mark vorrätig. Freiburg, Herder.

Jest to wydanie całkowite mszału rzymskiego w dwu tekstach: łacińskim, i niemieckim, i to czwarte z rzędu (1-sze z r. 1926), więc mniej wydań liczy od tego, co się ukazało 1884 roku. Wydanie Nr. 1, tem się zaznacza, że jest dosłownem tłumaczeniem łacińskiego mszału, i objaśnień nie zawiera tu i tam rozrzuconych po mszalnym formularzu, ale tylko wstępne lub ogólne na początku książki posiada komentarze. Niczego nie

opuszczono, ale też i dodatkowych modlitw z poza mszału nie umieszczono, tylko Kyriale czyli msze gregorjańskie, dodano na końcu. Przekład poprawiony, Ordo Missae w jednem, na całe Niemcy, obowiązującem tłumaczeniu, a wstępy do każdego formularza uzupełniono i sprostowano według wymagań krytyki. — Mszalik na cienkim papierze, trochę prześwietlającym, ale w zgrabnym formacie kieszonkowym z 1546 stronicami w cenie od 9.80 Marek aż do 19, zależnie od oprawy, może służyć i tym, co po niemiecku dobrze nie umieją, bo teksty łacińskie są wszystkie przytoczone.

Dr. Kordel.

Dom Eugen Vandeur OSB, *Betrachten und Beten durch die heilige Messe*, mała 8°, str. 36, Regensburg 1934, Pustet, cena Mk 0.40.

Pisma o Mszy św. O. Vandeur'a znane są powszechnie, i cieszą się uznaniem tak w oryginale francuskim jak i w przekładach (zwłaszcza dziełko: „La Sainte Messe, Notes sur la Liturgie, 7 wyd. 1924). Ta mała broszurka jest tylko wyciągiem najważniejszych myśli czy wskazań, jak brać udział we Mszy św., jak się modlić przy Mszy św. Msza św. sama jest już modlitwą: raz po raz powtarza się w niej wezwanie: *Oremus* — Módlmy się. Otot O. Vandeur wyjaśnia, co znaczy modlić się, a potem dowodzi i wykazuje, w jaki sposób Msza św. jest najdoskonalszą modlitwą. Dla tych co mszalika używają, i dla samych celebrujących Mszę św., przyswojenie myśli autora będzie niezmierną korzyścią.

X. M. Kordel.

X. Ignacy Stawicki, *Ruch liturgiczny* (Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej, 11—12 [1934] 812—823).

Dowodem aktywności ideałów religijnych jest poza Akcją Katolicką, Akcja Charytatywna Kościoła, a także t. zw. ruch liturgiczny. W powyższym artykule mamy zwięzłe ujęcia zagadnienia: Co to jest liturgja? Co znaczy i do czego dąży t. zw. ruch liturgiczny? (krótka historja tego zjawiska w zachodniej Europie). Ale autor znowu wraca do wyjaśnienia, czemu to przez tyle wieków zaginęło u ludu poczucie liturgiczne, i rozwija dwa pojęcia: pobożności liturgicznej i pobożności ludowej (prywatnej). Przytem wskazuje na jaskrawe przykłady trudnych napozór do zrozumienia faktów: rozwój wielki zewnętrznego kultu Eucharystji, a równocześny zanik zrozumienia Mszy św. i ustanie codziennej Komunji św., albo przecenianie opus operantis nad opus operatum; więcej znaczy rozmyślanie niż udział we Mszy św.; przygotowanie i dziękczynienie jest ważniejsze od samej Komunji św. Po różnych klasztorach przyjmuje się Komunję św. przed Mszą św., by w czasie ofiary Mszy odprawiać dziękczynienie. To nie jest przeciw dogmatom, ale ta jednostronność sprowadziła to, że dziś religję uważa się za rzecz prywatną. Ta zaś pobożność powstała w okresie gotyku (na co się nie godzi recenzent książki ks. Wronki, w „Homo Dei", w czem też nie ma słuszności). Dalsze wywody tyczą stanowiska episkopatu względem liturgji w poszczególnych krajach, oraz samego Ojca świętego. Przy końcu uwagi o Mszy recytowanej, oraz uwaga praktyczna, by pracę liturgiczną zaczynać od młodych.

X. Jan Manthey, *Liturgja a wychowanie* (Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej 11—12 [1934] 826—839).

W wychowaniu liturgicznem występuje cały ogrom i wielkość religji już nie jako teoretyczny przedmiot naukowy, lecz jako życie. Przez wychowanie w liturgji i wychowanie przez liturgję wracamy nietylko do metod starochrześcijańskiego wychowania, ale także do owych sił i pomocy, które jako Boskie siły dały zwycięstwo Kościołowi. Liturgja to żyjący dogmat, oto myśli główne, koło których rozwinął swe wywody Sz. Autor. Bardzo słusznie unika słowa liturgika, by raz nazawsze zerwać z przesądem, że liturgja składa się tylko z ceremonji i starych rubryk. Dalej autor podaje przyczyny, dla których zaginęło wśród wiernych poczucie liturgiczne (wędrówki ludów i nowe narody w Kościele, dla których nie poczucie spólnoty, ale ważność jednostki więcej znaczyła). Zwraca uwagę, że Pius X w encyklice o częstej Komunji św. jeszcze więcej nawołuje do właściwego uczestnictwa we Mszy św., co z tem ściśle się łączy, więc do codziennego pożywania Ciała i Krwi Pańskiej. W życiu liturgicznem ośrodkiem jest Bóg-Ojciec, Chrystus zaś przy nas, naszym pośrednikiem. — Ale czy młodzież rozumie Mszę św. Nie, bo dużo o niej wie teoretycznie, bo ją uważa za równą innym nabożeństwom: majowemu, październikowemu i t. d. Trzeba to odwrócić. Dalej należy zmienić pogląd na Komunję św., ona środkiem, pokarmem, a nie celem. Tu autor rozwija wprost genjalne wywody, że Komunja św. tak pojęta nie może spowszednieć (str. 832). Dla braku miejsca nie poruszam dalszych rozważań o Mszy św. i roku kościelnym. Artykuł godny przestudjowania.

X. M. Kordel.

Ks. Br. Gładysz, *Statut synodu łęczyckiego z r. 1285* o „historji b. Adalberti" *w nowem oświetleniu* (Odbitka ze Sprawozdań Pozn. Tow. Przyj. Nauk nr. 1/2 za r. 1934) 8° str. 4. Poznań 1934.

Autor daje wyjaśnienie bardzo ciekawego ustępu w jednym statucie synodu łęczyckiego z r. 1285, gdzie jest powiedziano: w kościołach katedralnych i zakonnych *historia beati Adalberti* habeatur... et ab omnibus visitetur et *canteur*. Był długi spór o znaczenie wyrazów „*historia b. A. cantetur*", zakończony przez Jachimeckiego, że owa „historia" to oficjum rymowane o św. Wojciechu. Po krótkiem streszczeniu poszczególnych poglądów na znaczenie słów „historia b. Adalberti", autor przechodzi do kwestji, kiedy było ułożone owe oficjum o św. Wojciechu. Nie powstało koło 1090, ale prawdopodobnie w latach przed synodem w Łęczycy (1285), bo je ten synod polecił odmawiać.

X. M.

WYDAWNICTWA LITURGICZNE KSIĘGARNI LAUMANN'A W DÜLMEN

Podobnie jak Pustet czy Herder wydaje książki z zakresu liturgji, w opracowaniu Benedyktynów albo z Beuron, lub Maria Laach, albo z Grüssau, tak Laumann w tymże kierunku ma pomoc zapewnioną, także od benedyktyńskich autorów. Głównie dwa opactwa objawiają wielką ruchliwość autorską na polu liturgicznem: klasztor w Ilbenstadt (Górna

Hessja) i opactwo św. Józefa w Gerleve: P. Ignatius M. Jacobs, OSB.: *Heilige Messe und Leben*, 8°, str. 256, cena kart. Mk. 2.—, książka ta jest zbiorem małych artykułów o Mszy św. umieszczanych przez 2 lata w tygodniku „Katholik", dlatego nie zawiera systematycznego wykładu Mszy św., ale zbiera myśli na poszczególne niedziele i w ich świetle wyjaśnia znaczenie Przenajśw. Ofiary. Nacisk położono na prawdy, które w codziennej praktyce życiowej mają oddziaływać na wiernych, ale zawsze w związku ze sumą niedzielną. Rok kościelny jest osią tych objaśnień. Druga książeczka tego wydawnictwa już praktyczna, to „*Deutsches Messbuch*" mszalik niedzielny i świąteczny w opracowaniu ks. Józefa Haag, proboszcza, (24°, str. 468, opr. płót. cena 1 marka), bardzo proste i krótkie objaśnienia poprzedzają każdą perykopę tak z listów św. Pawła jak z Ewangelji. Podobny do tego jest mszalik także niedzielny i na niektóre większe święta, ale dla chorych przeznaczony, w opracowaniu ks. proboszcza z Jettenhausen, Guidona Hassl'a „*Kranken-Messbuch*" (24°, str. 384, cena opr. płóc. Mk. 2.50), zawiera tylko kilka świąt i wszystkie niedziele roku kościelnego. Nadto wspomniany wyżej O. Jacobs wydał „*Kommunion-Messen*", str. 127, cena Mk. 1.35, jest to raczej przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., oraz 7 formularzy mszalnych, (Msza na Chrystusa Króla, o Najś. Sakramencie, o Sercu P. J.). Msza wspólna recytowana także ma podręczniki, i to dwa, napisane przez O. Adolphus'a: jedna dla młodzieży szkolnej (*Liturgische Gemeinschaftsmesse für Schulkinder*, 24°, str. 40, cena Mk. 0.20) z obrazkami celebrującego kapłana; a dla dorosłych (*Gemein-munji (Liturgisches Gebetbüchlein für Kinder*, 24°, str. 40, cena Mk. 0.20), te same obrazki, ale modlitwy więcej dosłownie za mszałem podane, do wspólnego i cichego odmawiania przeznaczone. — Modlitewnik liturgiczny dla dzieci, z modlitwami mszalnemi, i dodatkami przy Spowiedzi i Komunji (*Liturgisches Gebetbüchlein für Kinder*, 24°, str. 40, cena Mk. 0.20), opracowany przez OO. Benedyktynów w Ilbenstadt; jest to zbiorek najważniejszych modlitw, uprzystępnionych dla dziecka. Ponieważ O. Schwake Grzegorz z Gerleve propaguje chorał wśród ludu, więc wydał małe tanie zeszyciki z melodjami gregorjańskiemi: *Volkskochamt* in grundlegender liturgischer Form: wydanie A i B, C, D, E, F, Z.,dotąd 7 zeszytów po 10 fenigów. Także Msze własne, dla diecezyj: monasterskiej i moguńckiej (Die Eigenmessen, po Mk. 0.50, wzgl. 0.25). Najważniejszą jest tu rubrycela do mszalika na rok 1935. *Liturgischer Festkalender*, str. 56, cena Mk. 0.30, i mała broszurka *Wie ich von der täglichen Kommunion abkam*, stron 16.

Wszystkie czynności i formuły liturgiczne trzeba oceniać w związku z ideą ofiary mszalnej: nie wolno pierwszej części mszalnej, tak zwanej Mszy katechumenów, oddzielać od drugiej części — mszy wiernych, — ponieważ obecne formularze mszalne pochodzą wszystkie z epoki, kiedy obydwie części mszalne stanowiły organiczną jedność.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Ks. Petrani, *Perły kosztowne*, Myśli różańcowe dla kapłanów według dziełka O. Meyer'a (Die Kostbare Perle, Leipzig, Vier Quellen Verlag, 1920), opracował ks. Petrani, 8°, str. 76. Warszawa 1934. Wydawnictwo SS. Loretanek.

Marjan Pilarski, *Małżeństwo czy wolna miłość*, 8°, str. 55. Druk „Rycerza Niepokalanej" Niepokalanów, 1934.

Ks. Dr. Marcin Grabmann, *Wstęp do Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu*, z upoważnienia autora tłumaczył i przedmową poprzedził: ks. Dr. Aleksander Żychliński, 8°, str 163. Lwów, 1935. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Cena zł. 2.50.

Światowej sławy znawca św. Tomasza jak i znakomita przedmowa polskiego dogmatyka i sam temat polecają to dziełko.

Pismo Święte, Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Jakóba Wujka, T. J. Tekst poprawili oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzyli: Stary Testament ks. Stanisław Styś, prof. egzeg. w Koleg. Bobolanum w Lublinie; Nowy Testament, ks. Jan Rostworowski, b. prof. teologji dogm. w Kolegjum Krakowskiem. 8°, str. 1121 i 286*+4 nlb. Kraków, 1935. Wydawnictwo Księży Jezuitów, cena opr. 20 zł.

Mamy wreszcie podręczne i przystępne wydanie Pisma Świętego! Już dawno czekaliśmy na taki tom, w którymby oba Testamenty były zawarte. Na razie jest to jeszcze Wujek, ale już nie ten co np. w wydaniu X. Szlagowskiego! zmieniony, poprawiony, jaśniej wyrażony, archaizmy zastąpiono nowszemi zwrotami, choć w Starym Testamencie więcej ich zatrzymano, a zato Nowy uprzystępniono w znacznej mierze. Komentarze dodano tylko najkonieczniejsze. Zresztą, jeżeli dobry i zrozumiały jest przekład, to nie potrzeba wtedy obarczać tomu z Pismem Świętem różnemi objaśnieniami u dołu pod tekstem. Im lepsze tłumaczenie z oryginału, tem mniej potrzeba komentarzy. Druga zaleta obecnego wydania, to podział poszczególnych ksiąg wedle treści, przy zachowaniu jednak tradycyjnego na rozdziały, to ułatwi nietylko zrozumienie ale i ujęcie odnośnej treści czy argumentów biblijnych. Trzecia zaleta, to ułatwienie czytania przez opuszczenie między wierszami liczb, a umieszczenie ich na brzegu.

Ile jednak usunięto zawiłych wyrażeń, bo przestarzałych, albo niewolniczo przetłumaczonych z Wulgaty, o tem tu niepodobna mówić dla braku miejsca. W każdym razie liturgiczne teksty, tak często słyszane w kościele, bo znajdujące się we mszale, już nie będą tą zagadką czy zaporą, na której zwykły czytelnik stawał i zniechęcał się do dalszego czytania. Prawda, że nie wszystko jeszcze usunięto, zwłaszcza ze St. Testamentu, ale w Nowym dużo uprzystępniono Słowo Boże, podane w odpowiednich częściach liturgji mszalnej; — zwłaszcza perykopy ewangel., bo listy Ś. Pawła w Wujkowym przekładzie zostaną na zawsze nie jasne. Czytanie Pisma św., ma być równoległe z pogłębianiem znajomości liturgji, jedno bez drugiego nie może się obejść. Dlatego też z radością powitać należy obecne wydanie Pisma św. w jednym tomie, a przyklasnąć osobnemu, popularnemu i ta-

niemu wydaniu Nowego Testamentu, które się przygotowuje, bo wtedy będzie można zacząć szerzej pracę nad ruchem liturgicznym, który idzie w parze z ruchem biblijnym. O szczegółach, które z zadowoleniem zanotować wypada, oraz o niedokładnościach Wujkowego przekładu pomówimy jeszcze osobno.

X. M. Kordel.

Otto Karrer, *Das Religiöse in der Menschheit und das Christentum*, 8⁰, str. X+264. Freiburg, 1934. Herder, cena brosz. Mk. 5.20, opr. Mk. 6.50.

Nadzwyczaj ciekawa książka, choć naukowa i oparta na studjach specjalnych, przeznaczona jest dla szerszych kół czytelników. Problem, który porusza, zaprzątuje dziś coraz więcej umysłów. Skąd i dlaczego człowiek jest religijny, czy musi wierzyć? czy koniecznie trzeba należeć do Kościoła, który jedynie zbawia, i td. Otto Karrer wychodzi od najpierwszych zasad czy fundamentów tego, co nazywamy „Das Religiöse", i śledzi jego drogi poprzez różne objawy życia duchowego, różnych kultur i wierzeń u poszczególnych ludów. Mamy zatem tu książkę, z zakresu religji porównawczej. Trudno tu wchodzić w szczegóły tak rozległej, głębokiej i dotąd niezupełnie zbadanej dziedziny historji porównawczej religji, o czem pisali Pinard de la Boullaye, Schmidt i inni. Sama treść pobieżnie rozpatrzona już może zainteresować i skłonić do studjum tej kwestji czy religja jest potrzebna. Najpierw fakt, że „Das Religiöse", jest znane wszędzie tak obecnie jak i u starożytnych ludów (3 rozdziały). Powstanie religijności w ludziach, rozwój tejże u pierwotnych ludów i u cywilizowanych. Porównanie idei religijnych: w końcu ujęcie zagadnienia z punktu widzenia katolickiej teologji (nauka „o widzialnym i niewidzialnym kościele"). Krytyka przyjęła to dzieło z uznaniem, choć dużo zastrzeżeń poczyniła.

Dr. M. Kordel.

Dr. Konrad Gröber, Erzbischof von Freiburg, *Nationalkirche?* Ein aufklärendes Wort zur Wahrung des konfessionellen Friedens, 8⁰, str. 82. Freiburg, i. Br., 1935. Herder. Cena kart. Mk. 0.80.

Niemcy, mimo zapewnienia „Wodza" i kanclerza, że nowe państwo musi stać na fundamencie prawdziwego chrześcijaństwa, że rząd będzie w dwu wyznaniach upatrywał pierwszorzędne czynniki w odbudowie państwa, przechodzą wewnętrzny ferment religijny. Podziemna i otwarta agitacja jest za kościołem narodowym. Jeden wódz — jeden Bóg; jedna religja — jeden kościół. Tem zagadnieniem zajmują się i katolicy i protestanci. Właśnie w chwili tak żywej dyskusji, za i przeciw narodowemu kościołowi, zabiera głos arcybiskup fryburski Gröber, i ostrzega przed wprowadzeniem podobnych prób, bo religja nie jest ani niemiecką ani protestancką własnością, że narodowy kościół, był już przedtem propagowany np. przez starokatolików, ale nie z religijnych pobudek. Projekt wprowadzenia narodowego kościoła jest złudzeniem jakoby przez to usunęło się wewnętrzne tarcia między dwoma największemi wyznaniami w Niemczech. Raczej przez zachowanie dotychczasowego stanu religijnego, przez wzajemny szacunek i wyrozumienie między wyznaniami będzie łatwiej o jedność, aniżeli przez znoszenie chrześcijaństwa.

X. M.

P. Paulus Sondergeld, OFM., *Haec Meditare*, Kurze Betrachtungen für Priester, mała 8[0], str. 320. Paderborn, 1934, Verlag F. Schöningh, Mk. 3.30, geb. 4.50.

Rozmyślań dla kapłanów, przeciążonych liczną pracą, pojawia się coraz więcej, i to pisanych, przez zakonników. O jednych przez O. A. Bierbaum'a, wydanych po polsku, pisano w *Mysterium* (V. [1933/34] 252-253), gdzie podniesiono ich zalety i poczyniono pewne zastrzeżenia. Przy omawianych tu, zaznaczyć trzeba, że są krótkie, po półtorej stronicy, trzymają się Roku kościelnego, choć do niektórych świąt (zwłaszcza nowszych i marjańskich) specjalną przywiązują wagę. Tematem głównem jest łaska święceń kapłańskich, rozpatrywana na tle różnych świąt, tajemnic i praktyk pobożnych. Najmodniejsze hasła obecnej teologji czy ascetyki służą za punkt wyjścia do rozwinięcia poszczególnych rozmyślań: Mistyczne Ciało Chrystusa, Królowanie Chrystusa, Dziecięctwo Boże, liturgja, i t. d. Ale nie można pominąć pewnej przesady w niektórych rozmyślaniach, np. o szkaplerzu (str. 101), o różańcu (108), albo dlaczego tylko na majowem nabożeństwie są ludzie, którzy kiedyindziej do kościoła nie chodzą. Ów bieg po peryferjach nie może być nadal uprawiany, bo raz trzeba powiedzieć ludziom (i kapłanom) zwłaszcza dewotkom, że w kulcie musi być zachowany porządek hierarchiczny: Najpierw Bóg, Najśw. Sakrament, Msza św., a potem inne praktyki. Pozatem „Rozmyślania" O. S. są na czasie, dużo przynoszą treści w nowem ujęciu.

X. M. Kordel.

Institutiones Theologie moralis ad normam iuris canonici, quas veteri Compendio a. P. **Gabriele de Varceno** O. M. Cap. confecto P. **Stephanus a Loiano** s. Theol. Lector eiusdem Ordinis suffecit. (Opus postumum cura P. Mauri a Grizzana eiusdem Ord. editum). Taurini (Italia) Marietti, tom 1. *theologia fundamentalis* 1934, (str. 492), lir. 20.—, tom 2., *de virtutibus theologicis, de praeceptis decalogi, de quibusdam Ecclesiae praeceptis* 1935, (str 679), lir. 25. Jest to dobry podręcznik unikający zbytniej rozwlekłości, która nuży, i kompendjalności, która stwarza powierzchowność. Atoli pytania wstępne są potraktowane zakrótko, a sprawy dyspenz i przywilejów, jak wogóle traktat o prawie w principjach zadługo, bo obejmuje aż 156 stron; są to rzeczy czysto prawnicze, które w teologji moralnej mogą odpaść w większej części. Autor zachowuje umiar między rygoryzmem i zbytnią swobodą, chce być czystym probabilistą, ale tu są pewne niejasności: przy wyliczaniu 9 zasad refleksyjnych stawia jako naczelną: *standum est pro eo, pro quo stat praesumptio* (mielibyśmy presumcjonizm jako t. zw. „system" moralny). Potem jako naczelną zasadę widzimy tam, gdzie chodzi o liceitas actionis principium: *lex dubia non obligat*, którego przy owych 9 nie wyliczył. W sporze tomistyczno-skotystycznym o moralności aktu zewnętrznego (s. 126) i actus indifferentis (s. 124) zachowuje neutralność. Zamało jest potem w moralnej szczegółowej o cnotach, a o cnotach moralnych wogóle daje ogromnie szczupłe wiadomości. W traktacie o modlitwie należałoby coś powiedzieć o modlitwie liturgicznej Kościoła.

Jako podręcznik do nauki dla teologów i spowiedników dla praktycznego ujęcia, licznych wiadomo-

ści z prawa i kazuistyki i stylu jasnego i prostego nadaje się ten nowy całkiem dobry. Zapowiedziane są przez wydawców dalsze dwa tomy, t. j. trzeci o prawie i sprawiedliwości, o kontraktach i obowiązkach partykularnych i tom czwarty sakramentologia i kary kościelne.

X. Dr. Władysław Wicher.

Friedrich Schnell, *Ein Büchlein von der Busse*, m. 8⁰, str. 80. Regensburg 1934, F. Pustet, geb. Mk 1.60.

Dużo spisano dzieł o pokucie. Trudno też przy nowej książce o coś oryginalnego w tej dziedzinie. Ale autor F. Schnell pokusił się o tę oryginalność i dał czytelnikowi prawdziwą ucztę duchowną w 20 rozważaniach na temat pokuty. Autorzy piszący o pokucie, wpadają zwykle w ton kaznodziejski, otwierają nagle piekło i czyściec, przywołują kary Boże i stawiają grzesznika na Sądzie Ostatecznym. Nic podobnego w tej książeczce. Tu pokuta wygląda, jak wspaniały, należny ze strony człowieka akt, za którym idzie uświęcenie i zbliżenie się do Boga. Wszechmoc Boża w miłosierdziu i przebaczaniu się ukazuje, ale warunkiem tego przebaczenia pokuta, której owoce i wielką wartość tak trafnie przedstawiono. Autor nie straszy ani nie przeraża, przeciwnie, podnosi, pociesza i zachęca. Do kazań o pokucie bardzo dobry materjał. *X. Kordel.*

Ks. Konstanty Michalski, *Gasnące Blaski*, 8⁰, str. 28 (Odbitka z „Czasu" 1934) Kraków 1935.

Zagadnienie religji i stosunku człowieka do niej, oto rozważania, osnute na tle prześladowania religijnego w bolszewji oraz ujęcie tego zagadnienia w ramach dwu dzieł: Prof. Jasinowskiego p. t. „Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja", i recenzja tejże książki przez prof. Zdziechowskiego w „Przeglądzie Filozoficznym" 1934, zeszyt II. Broszura rzuca dużo światła na najważniejsze problemy religijności zachodniej i wschodniej.

Ks. Bron. Gładysz, *Ks. Władysław Hozakowski jako człowiek i uczony*, 8⁰, str. 11. (Odbitka z „Collectanea Theologica XV [1934] 2, 3).

Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz, *Czynnik psychologiczny w modlitwie* (Miesięcznik Kat. Wych. 24 [1935] 2, 63—88).

Artykuł ten zasługuje ze wszechmiar na przestudjowanie, by w dziedzinie wychowania religijnego raz zacząć reformę ku lepszemu, by nie traktować zwłaszcza modlitwy wedle szablonu dotychczas pokutującego, ale sprawę poprowadzić wedle wymagań chwili, doświadczeń naukowych oraz postulatów ruchu liturgicznego. Godne uwagi są wywody Sz. autora o modlitwie młodzieży w kościele, o nabożeństwach szkolnych, o zachowaniu się dzieci na Mszy szkolnej (str. 79—81, zwłaszcza 82—83).

X. Władysł. Staich, *Chrzciciele Litwy*, udział polskich Franciszkanów w nawracaniu ludu litewskiego. Pamiątka rekoncyljacji i otwarcia kościoła OO. Franciszkanów w Wilnie 1864—1934. 8⁰, str. 35. Wilno 1935, OO. Franciszkanie.

Broszurka, z której dochód przeznaczony na odnowienie kościoła franciszkańskiego w Wilnie, podaje krótkie dzieje misyj franciszkańskich na Litwie. Ofiary przesyłać można na P. K. O. 144.411.

X. E. Rossa, *Choroby młodej duszy*, 8⁰, str. 37 + 3 nlb. Poznań 1934. S. A. „Ostoja", cena 0.80 zł. „Choroby młodej duszy" — to słowa kapłana, zwrócone do młodzieży, — i dlatego służyć one mogą przedewszystkiem jako materjał do kazań i pogadanek, wygłaszanych przez księży. Jednakże świeccy prelegenci znajdą tu również dużo ciekawych myśli, które należy poruszać wobec młodzieży, zwłaszcza w kółkach dyskusyjnych.

Le Gaudier (R. P. A. Castro Theodoriciani, S. J.). *De Perfectione Vitae Spiritualis*. Editio emendata cura et studio P. A. M. Micheletti; 3 vol. in-8 max. 1934. Trium voluminum pretium *Lib. It. 30* — Marietti, Via Legnano, 23 — Torino (118).

Wydanie powyższej książki przygotował O. Micheletti jeszcze w 1902 r., zaś samo dzieło pochodzi z 17 wieku, wydane poraz pierwszy w Paryżu 1619, a napisane przez jezuitę O. Le Gaudier'a. Cieszyło się wielkiem powodzeniem, skoro było kilka razy przedrukowywane, np. 1855, a ostatni raz 1902, bo dzisiejszy jest tylko stereotypem ostatniego druku. Jest to pedagogika nadprzyrodzona, którą autor metodycznie ułożył, nie szczędząc trudu na różne objaśnienia, komentarze i jasny wykład o ascetyce. Praca oparta jest na przesłankach Doktora anielskiego i Ojców Kościoła. Trzy stopnie doskonałości, teorja i zasady główne tychże, oraz zastosowanie w praktyce, oto treść w zarysie dzieła O. Le Gaudier.

O. J. V. Bainvel T. J., *Kult Serca Bożego*. Teorja i rozwój. Przełożył z francuskiego, ks. Kazimierz Dembowski, T. J. 8⁰ str. 614, Kraków, 1934. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Cena brosz. zł. 4.80, opr. 6.40.

Naukowe przedstawienie historycznego rozwoju kultu Boskiego Serca. Obszerna literatura należycie wykorzystana, obok licznych argumentów z orzeczeń samego Kościoła, co poleca bardzo powyższą książkę, O. Bainvel'a. Całość rozpada się na trzy części: w 1-szej opisana jest istota nabożeństwa, w 2-giej wyjaśniono teologiczne podstawy kultu Boskiego Serca, a w 3-ciej przedstawiona jest historja tego nabożeństwa.

Von Mensch zu Mensch, 3 zbiorki listów, w trzech stanowiących dla siebie całość tomikach: 1. *Priesterbriefe* ausgewählt von Joh. Paul Woźniak, mała 8⁰, str. 74. 2. *Künstlerbriefe*, tenże zebrał, str. 80. 3. *Frauenbriefe*, str. 71, Regensburg, Pustet, cena pojed. opr. po Mk. 1.60, razem opr. Mk. 4.50.

Czem są listy? czy tylko zwykłą wymianą myśli? Listy zwłaszcza wielkich ludzi! Wartość listów jest nietylko historyczna, ale jako dokument bezpośredni i najbliższy sercu danego człowieka przedstawiają się one w innem, niezrównanem świetle. Jak człowiek przemawiał do człowieka, zwłaszcza do przyjaciół, do pokrewnych sobie duchów, w sprawach doniosłych, ale w sposób intymny. Stąd listy są bezpośrednią mową. Zbiorek ogłoszony przez J. Woźniaka składa się z listów sławnych i wielkich kapłanów: jak bpa Sailer'a († 1832), ks. Ant. Sambuga († 1815), sławnego biblisty-egzegety J. Fr. Allioli'ego († 1873), historyka ks. J. Möhler'a († 1838), kardynała Melchiora Diepenbrock'a, bpa wrocławskiego († 1853), Albana Stolz'a († 1883), biskupa Ketteler'a i innych. Drugi zbiorek, to listy artystów, malarzy, nieciekawy ze względu na mało znane u nas nazwiska, ale wartościowy bardzo ze względu na zapatrywania i sądy o sztuce. To samo można powiedzieć o trzecim tomiku z *Listami pań*. *Dr. M.*

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor naczelny Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.